Nr. 11. We Lwowie, Niedziela dnia 13. Stycznia 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . 6 „ — „
„ Prus i Rzeszy niemieckiej . „ Francji . „ Belgji i Szwajcarji „ Włoch, Turcji i księstw Nad. — po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse. Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 12. stycznia.

(Okólnik nadprokuratora w sprawie nadużyć spółek zarobkowych. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Stosunki w Petersburgu. — Bieżące wiadomości austro-węgierskie.)

Z powodu interpelacji, na posiedzeniu sejmowem z dnia 1. października 1883 r., przez posła Teofila Merunowicza i towarzyszów wniesionej do JE. komisarza rządowego o bezprawiach i nadużyciach niektórych spółek zarobkowych i gospodarczych w kraju, nadprokurator wydał jak się dowiadujemy, podwładnym sobie prokuratorjom państwa polecenie, aby nad temi spółkami swojego okręgu w drodze właściwej pilnie czuwały i w danym razie przeciwko tymże w myśl ustawy z dnia 28. maja 1881 r. l. 47 Dz. u. p. z całą surowością prawa wystąpiły.

* * *

We wszystkich dyecezjach państwa Niemieckiego z wyjątkiem Kolońskiej, Poznańskiej i Monasterskiej zniesione zostało wstrzymanie pensyj biskupom i kapłanom na podstawie tak zw. „Sperrgesetzu." Niedługo zapewne trzeba będzie czekać, a trzy wymienione dyecezje także wciągnięte zostaną pod to rozporządzenie rządu pruskiego. Teraz zastanawiają się nad kwestją, co zrobić z funduszem, który przez wstrzymanie pensyj duchownym się nagromadził. D. 15. czerwca 1883 fundusz ten wynosił poważną sumę 14,432.017 marek 56 fenigów. W ustawie o wstrzymaniu pensyj duchownym, użycie mającego się nagromadzić funduszu pozostawione jest ustawodawstwu, rząd zatem będzie w tym względzie musiał wniosek przedłożyć. Że fundusze te nie zostaną wypłacone duchowieństwu, prawie wątpić nie można, rząd prawdopodobnie przeznaczy je na cele oświaty.

Korespondent wiedeński *Daily Telegraphu* podaje jak twierdzi z wiarygodnego źródła wiadomość, że między Niemcami, Austrją a Włochami istnieje porozumienie co do ewentualnych wypadków w Hiszpanii. Mocarstwa te mają być zdecydowane popierać monarchizm w Hiszpanii. i pod żadnym warunkiem nie dopuścić upadku tamże monarchicznych instytucyj. Do polityki wewnętrznej w Hiszpanii wmięszać się nie chcą, dopóki nie będzie idź o kwestję formy rządu, ale nie pozostaną obojętne, jeżeliby wybuchła rewolucja, lub pronunciamento na korzyść republiki. Doniesienie to jest bardzo prawdopodobne, republika bowiem w Hiszpanii musiałaby stanąć po stronie Francji, a wpływ tego wypadku na instytucje monarchiczne, szczególnie we Włoszech, byłby pierwszorzędnego dziejowego znaczenia.

Przed kilkoma dniami donieśliśmy, że Tonino bey, mistrz ceremonji chedywa, przybył do Paryża w misji dyplomatycznej. Otóż w oportunistycznych kołach Francji do misji tej przywiązują wielkie znaczenie i sądzą, że Anglia będzie musiała przypuścić Francję do akcji w Egipcie, sama bowiem, jak się zdaje, nie da rady fałszywemu prorokowi. Natomiast *Intransigeant* twierdzi, że Mahdi jest naturalnym sprzymierzeńcem Francji; im lepiej mu się będzie powodzić, tem uleglejszą będzie Anglia względem republiki.

Gazette diplomatique donosi, że wiadomość, jakoby Gladstone chciał zwołać konferencję mocarstw europejskich w sprawie egipskiej, pozbawioną jest podstawy. Dotychczas gabinet angielski żadnego mocarstwa o tem nie zawiadomił. To tylko prawda, że państwa, których poddani w znacznej liczbie mieszkają w Egipcie, żywo interesują się awanturą sudańską. Pisma angielskie ciągle wzywają rząd do energicznej akcji w Egipcie, choćby ze względu na inne państwa europejskie. *Times* pisze, że wypadki się tak ukształtowały, iż koniecznem jest energiczne wystąpienie. „Anglia musi wykonać swoje zobowiązanie, jest bowiem odpowiedzialną za to, co dzieje się w Egipcie, i musi okazać, że jest zdecydowana, Egipt gruntownie zreformować. Zadanie to jest obecnie trudniejsze, niż przed rokiem, ale musi być spełnionem, jeżeli Europa nie ma Anglii powołać do odpowiedzialności."

Podług ostatnich wiadomości admiralicja angielska przygotowała okręty, aby w najbliższym czasie wysłać 3.000 do 4.000 żołnierzy do Egiptu. W ten sposób korpus okupacyjny zostałby wzmocniony do 12.000 ludzi.

Arabi zapytywany w Colombo (na Cejlonie, gdzie przebywa na wygnaniu) o położenie Egiptu, wyraził się, że odstąpienie Sudanu nie tymczasowo zaszkodzi Egiptowi i nie zachwieje jego powagi. Łatwo zrozumieć, że jeden z reprezentantów panislamizmu wolałby widzieć w Egipcie Mahdiego niż nienawistnych Anglików, i dla tego nie można do jego zdania przywiązywać wagi.

* * *

Berl. Börsen Courier zamieszcza następujący pogląd na stosunki miejscowe Petersburga, pochodzący od jednego ze stałych mieszkańców stolicy nadnewskiej; na poparcie zaś jego twierdzeń przytacza kilka słów z *Graždanina*, organu wydawanego pod redakcją księcia Meszczerskiego. „Wiernym obrazem położenia całego kraju, pisze korespondent, są stosunki naszej stolicy, w której w ciągu pięciu do sześciu lat zaszły takie zmiany, że dawnego Petersburga trudno się prawie domyśleć. Miasto ubywa niemal z każdym dniem po troszę dawnej świetności. Arystokracja moskiewska zaczyna unikać rezydencji, w której nie przebywa już dwór rozmiłowany w wystawnem życiu. Szeregi plutokracji zmniejszają się także, a nie zbyt znaczna liczba zamieszkałych domów zaczyna ścieśniać i ograniczać swoje wydatki. Wszędzie stagnacja w interesach i ze wszystkich stron odzywają się tylko skargi na złe czasy. Niezmierny brak zajęcia daje się uczuwać klasie pracującej. Połowa niemal rękodzielników i robotników nie może znaleźć pracy. Upada też mocno i cena pracy. Towarzystwa kredytowe są formalnie obłożone przez klientów, poszukujących pożyczek na dobra nieruchome, których nie mogą się pozbyć, choćby za połowę tej ceny, jaką mieli mogli przed dziesięciu jeszcze laty. Domy, które kosztowały pół miliona rubli, wystawiane są na sprzedaż za bajeczne sumy sto tysięcy rubli, a mimo to nie znajdują nabywców.

Zkąd się zresztą ma wziąć ochota nabywania choćby po tak niskiej cenie domów w Petersburgu, jeżeli przeszło trzydzieści tysięcy lokali jest do najęcia i stoi pustką z braku lokatorów? Liczne rodziny przenoszą się na prowincję, gdzie znajdują spokój większy, a co ważniejsza, życie o połowę tańsze. Z uczuciem pewnego ubolewania i żalu wspomina książę Meszczerski w jednym z artykułów swego organu o dawnych świetnych czasach. „W okresie od dnia Wniebowzięcia Maryi aż do dnia Katarzyny, o szóstym grudnia, w którym to się zwykle rozpoczynał sezon zimowy. Dawnemi czasy należał ten dzień do rzędu najwystawniejszych i najgłośniejszych uroczystości. Najdroższe toalety i artykuły mody bywały na ten dzień przygotowane. Cały świat elegancki oddawał się zabawom i rozrywkom. Dziś niema o tem wszystkiem ani wzmianki. Panuje jakaś złowroga cisza. Jako dowód upadku dobrobytu cytuje *Graždanin* okropny zawód pani Judic, jaki ją spotkał w wycieczce artystycznej do Moskwy. Amatorowie sztuki podnosili ją pod niebiosa, sława ją wyprzedziła, tymczasem w teatrze były pustki. Najgłośniejsze restauracje, w których niegdyś młodzież wyprawiała uczty lukullusowe, opustoszały, słowem minęły czasy obfitego żniwa. Główną przyczyną jest nieobecność dworu carskiego w Petersburgu, który jest wprawdzie stolicą, ale przestał być rezydencją."

* * *

Przedlitawia podzieloną została na dziewięć inspektoratów przemysłowych, inspektorat 7. obejmuje Galicję i Bukowinę. Według *Starej Pressy* będą inspektorzy przemysłowi urzędnikami państwowymi, ale za półrocznem wypowiedzeniem kontraktu. Podlegają tej władzy krajowej, w której okręgu ich inspektorat leży; wszelako mogą ich władze przemysłowe używać tylko w oznaczonych ustawą wypadkach. Są organami kontroli nad przeprowadzeniem ustawy przemysłowej, a zarazem nadzorczemi, sprawozdawczemi i doradczemi organami fachowemi władz przemysłowych. Winni znać dokładnie położenie przemysłu, tudzież stosunki między pryncypałami a robotnikami, i z rozważeniem względów słuszności starać się o usunięcie zachodzących ewentualnie nadużyć i dolegliwości.

Minister sprawiedliwości ma jeszcze w bieżącej sesji Rady państwa przedłożyć projekt ustawy o regulacji taryfy adwokackiej, opracowany na podstawie zwoływanych w tym przedmiocie ankiet.

Egerländer Ztg. ogłasza następujący „program niemiecki:" 1) wieczysty sojusz z Niemcami; 2) wyrzucenie Polski i Dalmacji z Austrji; 3) zupełna centralizacja; 4) stanowcza germaizacja; 5) wyraz „kraj koronny" ma figurować tylko w tytule Najj. Pana jako pamiątka historyczna, a zresztą zamienionym być na wyraz „prowincja"; 6) powszechne prawo wyborcze na podstawie cenzusu wykształcenia, aby wyższe wykształcenie nie było przemocą cyfr jak kobieta gwałcone; 7) najsurowszy mus szkolny i zniesienie opłaty szkolnej; 8) ustępstwa dla niemieckich włościan krajów alpejskich, bylę się tylko swoich najskrajniejszych żądań ultramontańskich wyrzekli; 9) zniesienie postępowania objektywnego, ewentualnie zaprowadzenie cenzury i postępowania prewencyjnego; 10) okrojenie budżetu wojskowego; 11) redukcja płac urzędników wyższych; 12) zajęcie w posiadanie państwa wszystkich zakładów komunikacyjnych i asekuracyjnych, tudzież kas oszczędności i znaczniejszych fabryk; 13) ustawa o zaopatrzeniu; 14) utworzenie Izb robotniczych; 15) najściślejszy ochronny system cłowy; 16) kredyt zapomocą zajętych w ręce państwa kas oszczędności; 17) progresyjne opodatkowanie sprawdzonego istotnie dochodu; 18) ustawa o swojszczyźnie.

Egerländer Ztg., wychodząca w północno-zachodnim, ultrateutońskim zakątku Czech, poleca ten swój program lidze lewicy, gdyż otrzymała go od „wytrawnego polityka". — a *Stara Presse* zwraca uwagę, że ten organ zostawał dotychczas w najściślejszych stosunkach z prowodyrami bemaków, — więc niema się tu co śmiać tak bardzo, jakby się po przeczytaniu tych artykułów fundamentalnych ziemi Chebskiej wydawało.

Wiedeński korespondent *Politiki* zapewnia, że telegram *Narodnich Listów*, jakoby konserwatyści niemieccy zamyślali wnieść o ograniczenie okólnika język. do tych okolic, które przynajmniej są w trzeciej części przez Czechów zamieszkałe, pochodzi chyba z *Tagblattu*, który jednakowoż zamiar taki tylko Lienbacherowi imputuje. Tymczasem wiedeńskie konserwatywne koła niemieckie stanowczo zaprzeczają temu podsuwanemu im zamiarowi, i oświadczyły się one także przeciw wnioskowi Wurmbranda.

* * *

Na czwartkowem posiedzeniu węgierskiej Izby panów odnieśli zwycięztwo przeciwnicy małżeństw żydo-chrześciańskich. Zebranie było ciekawe. Z tych, co poprzód głosowali nad ustawą, brakło niemal 50, natomiast głosowało 80 takich, których poprzód nie było, a to przeważnie ci, co dopiero podczas feryj otrzymali powołanie do Izby, z biskupów brakło pięciu dawnych, ale było tylnż nowych.

Najpierw przyszło na stół 745 adresów dziękczynnych i zaufania za poprzednie odrzucenie ustawy żydo-chrześciańskiej, podpisanych przez chrześcian i żydów ortodoksów; odczytano tylko nazwiska gmin, które podały owe adresa. Poczem dziesięciu członków doręczyło dalsze paki takichże adresów. Po zweryfikowaniu 74 z 75 podań o powołanie do Izby panów, wytoczono komunikat Izby posłów, w którym ową ustawę napowrót odsyła do Izby panów. Przeciwnicy ustawy wnieśli przez hr. Ferd. Zichego, aby tego komunikatu nie odsyłano do komisji, ale wprost wzięto pod rozprawy. Wytoczyła się borba ze zwolennikami ustawy, którzy pragnęli rozprawę odroczyć, więc odesłać sprawę najpierw do komisji, aby tymczasem sukurs otrzymać mogli. Głosowanie nad wnioskiem Zichego przez powstanie było wątpliwe, były minister Andrassy wnosi głosowanie imienne, które wydało 135 głosów za a 122 przeciw wnioskowi Zichego, t. j. przeciwnicy ustawy mieli na tem posiedzeniu już większość nie 6, ale 13 głosów. Wszyscy nadżupani głosowali ze zwolennikami ustawy; dwaj, którzy poprzód głosowali przeciw ustawie, teraz nie byli obecni.

Następuje kwestja naznaczenia dnia rozprawy. Hr. Zichy wnosi nazajutrz (piątek); hr. Andrassy w imieniu rycerskości względem pokonanych wnosi sobotę, mimo że poniedziałek byłby właściwszym. Po burzliwych okrzykach prezydent wyznaczył rozprawę na sobotę (dzisiaj). Rozprawa pociągnie się do poniedziałku, na który to dzień Tisza spodziewa się sukursu 50 zwolenników ustawy.

W sejmie kroackim podczas rozprawy nad prowizorjum budżetowem klika Starcewicza wyprawiła, mimo wszechstronnych upomnień, aby przecie szanowano godność sejmu, nowe haniebne burdy, tak, że prezydent zamknął posiedzenie. To zapewne było powodem, że, jak nam telegram donosi, wczoraj prowizorjum budżetowe tak ogromną przewagą, bo niemal dwiema trzeciemi głosów, w drugiem czytaniu przyjęte zostało.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 7. stycznia.

(Pan Sikorski, pomocnik naczelnika policji śledczej. — Co Moskale o nas mówią i myślą. — Pan Apuchtin i dwójki. — Jak to było w Petersburgu wedle pogłosek. — *Słowo* zjadło *Echo*. — Jubileusz Królikowskiego. — Ekspedycja. — Z prowincji.)

O tem, że p. Sikorski, oficer policyjny (szczególny oficer?!) pomocnik naczelnika policji śledczej p. Lisowskiego (też oficera policyjnego) został aresztowany, zapewne dawno wiecie. P. Sikorskiego uwięziono za prosty szantaż. Człowiek ten od lat kilku zjawiał się u wybitniejszych a pieniężnych osobistości naszego miasta i powiadał im, że ciężąy na nich, skutkiem donosów, zarzut polityczny taki a taki, i że sprawa da się załagodzić, jeśli jemu, Sikorskiemu, na wydatki, gwoli jakoby przekupienia szajki policjantów, wręczoną zostanie odpowiednia suma. Ludziska dawali, bo któż u nas wobec istniejącego systemu i bezwzględnej dezorganizacji jest zdolnym do obywatelskiego oporu?

Operacje udawały się czas jakiś, nakoniec ucho u dzbana się urwało, a urwało, dzięki dr. Häringowi, który raz wyzyskany przez Sikorskiego, powtórnie wyzyskać się nie dał, lecz na propozycję nowego okupu poszedł prosto do policmajstra Baturlina i o wszystkiem mu opowiedział. Na zasadzie zeznań Häringa, Sikorski został aresztowany, również jak i niejaki Rozrożewski, podobno tam u was w Galicji z rozmaitych operacyj znany, współpracownik *Warszawskaho Dniewnika* za czasów kniazia Galicyna.

Rozrożewski pomieniony jest znanym szpiegiem i w charakterze takiego w *Dniewniku*, jako przy naczelniku kancelarji dyplomatycznej (co za nauka?) księciu Galicynie przebywał. Co zrobią z Sikorskim? niewiadomo! Jak dotąd, zostaje pod śledztwem. Oryginalnem jest, iż pewne indywidua co do całej tej sprawy rozpuszczają wieści, że Sikorski nie za nizki wyzysk, ale za danie paszportu jakiemuś socjaliście, który po uwięzieniu Waryńskiego i Jentysówny uciekać potrzebował za granicę, uwięzionym został. *Vox populi* stanowczo temu przeczy. Należy więc przypuszczać, że pogłoskę o paszporcie rozpuszcza sama policja gwoli oczyszczenia swego honoru, tak haniebnie przez Sikorskiego splamionego. Tolerują to pewnie i władze, choćby ze względu na to, że pod ich opieką mogły się dziać podobne nadużycia, dzięki systemowi przez nich przyjętemu.

Najsmutniejszą rzeczą w całym tym fakcie jest iście owcza tchórzliwość naszego społeczeństwa, które dało się tyle lat wyzyskiwać bezkarnie pierwszemu lepszemu łotrowi dlatego tylko, że w mundur policji moskiewskiej był odziany. Zbierają obfite owoce ci wszyscy, którzy wiecznie wołają i wołali: „A cicho! a nie drażnić! a nie mówić! nie oponować!" A jednak co nam poza opozycją wobec takich zbrodniczych nadużyć pozostaje?!.. Niech każdy trzeźwo patrzący osądzi! W ostatnich czasach rozpuścili Moskale ogromną cyfrę szpiegów po mieście, albowiem zgodnie z tem, co inspirowane dzienniki moskiewskie (a wszystkie są inspirowane) rozpuściły, w Polsce gotuje się powstanie. Kto go robi, czy też kto go ma robić? rzecz prosta, donosicielki milczą, bo gdyby ich kto do muru przyparł, z pewnością poza kłamstwem przez siebie stworzonem, niczby więcej powiedzieć nie umieli. Co za cel podobnego podburzania przeciwko nam — zaiste trudno odgadnąć. Chyba że robią to tacy Orzewscy i inni im podobni, dla usprawiedliwienia swego względem nas postępowania eksterminacyjnego, jak dotąd niczem nieusprawiedliwionego. Prócz złej woli nic innego tu widzieć nie można. Poza tem należy powiedzieć, że droga taka do niczego nie prowadzi. Na usprawiedliwienie zaś nadużyć, robionych przez tych i owych, a zwłaszcza przez Apuchtina, oskarżeń niepotrzeba, jak i tłumaczenia się wszelkie są zbyteczne, gdyż tu fakta same za siebie mówią. Do najnowszych tego rodzaju należą: wezwanie przez Apuchtina, przed wakacjami Bożego narodzenia, wszystkich nauczycieli gimnazjów warszawskich i polecenie im ustnie, aby przy stawianiu stopni do cenzur „dwójek" nie żałowali (dwojek nie żalejtie!) zwłaszcza z języka moskiewskiego. Nauczyciele, rzecz prosta, do polecenia się zastosowali i nieomal większa połowa uczniów dostała złe stopnie w cenzurach z większości przedmiotów. Sądzę, że wcale tutaj niepotrzeba tłumaczyć przyczyn podobnego postępowania. Są one jasne. Każdy bowiem z nas wie, że nic bardziej nie jest Moskalom solą w oku, jak stopniowy rozwój inteligentny naszego narodu.

Wbrew temu, co śpiewają dzienniki zagraniczne o wypadku cara na polowaniu, utrzymując, że był to zamach, tutaj Moskale rozpuszczają statecznie wieści, że zamachu stanowczo nie było, lecz tylko zwyczajne przewrócenie się z sankami, które w zdenerwowanym organiźmie cara miało wywołać głębokie wstrząśnienie, ujawnione potem w chorobliwych następstwach; pomimo to jednak tak z tym wypadkiem, jak z zamordowaniem Sudejkina wielu łączy przyjazd do Petersburga: Melikowa, Milutina i Abazy, i utrzymuje, że trzej ci upadli ministrowie pracują nad wywróceniem Tołstoja *et consortes* w celu objęcia władzy i położenia tamy systemowi reakcyjnemu. Pomagać ma w tej całej robocie brat carski. Może to być, może i nie być. Pewnem jednak jest, że jednoczesne przybycie pomienionych trzech panów do Petersburga, ma swoje znaczenie. Odbija się o-

---

17

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

IX.

Nowe postaci.

W pałacu prezydenta jest sala wysoka, przestronna, cała bogatym kobiercem zasłana, w której prócz obrazów na ścianach, portjer u drzwiach i firanek u okien, nie ma więcej żadnego przedmiotu. Prezydent przyjmuje tu wszystkich interesentów, sala to bowiem audjencjonalna. Tu wraz z nim każdy stać musi, gdyż choćby chciał, nie ma na czem usiąść.

Obok znajduje się znacznie mniejszy salonik, wytwornie urządzony, w którym widać meble z ciężkiego adamaszku, kosztowne źwierciadła, konsole, bronzy, rzeźby. Tu podczas posłuchania prezydent zaprasza tylko osoby znakomite, zajmujące czy to w kraju, czy za granicą stanowisko wybitne.

Dziś sala audjencjonalna pusta i drzwi od korytarza zamknięte, właśnie bowiem wybiła czwarta z południa, a więc godzina, o której kończą się posłuchania.

Prezydent siedzi w saloniku, na fotelu, i rozmawia z jakimś księdzem, który siedzi naprzeciwko.

Głowa prezydenta, to jakby głowa starego Rzymianina, wyniesiona z muzeum watykańskiego, w którą cudem niepojętym ktoś tchnął życie. Czaszka proporcjonalnie i silnie zbudowana, a łysa; czoło szerokie z wydatnemi guzami nad dołami ocznemi; oczy siwe, ale blasku pełne; nos orli; usta wązkie, choć przytem dosyć szerokie; broda nieco naprzód wystająca. Na całej twarzy ani znaku zarostu, tak wszystko na niej troskliwie ogolone.

Na lewe kolano zarzucił prawą nogę i kołysze ją ruchem wahadłowym; w jednej ręce trzyma długi ołówek, którym, gdy mówi, o drugą uderza. Chociaż człowiek to sędziwy, głos jego jest donośny, dźwięczny, młody prawie; intonacja zaś bardzo stanowcza. Snać ten, co tym głosem włada, wie czego chce, i dokąd dąży.

Ksiądz, siedzący naprzeciwko, nie sięgnął jeszcze trzydziestki. Silny brunet, cerę ma ciemną, oliwkową prawie; oko duże, czarne, płomienne; twarz okrągłą i piękną, na niej uśmiech stały, a tak ujmujący, że ktokolwiek na niego spojrzy, musi dlań uczuć sympatję.

— Więc sądzisz, księże kapelanie, że dotąd nie zrobiła testamentu? — prezydent pytał, w słuchającego badawczy wzrok wlepiając.

— O ile mnie się zdaje, nie. Jestem przecie u niej po kilka godzin dziennie, prędzej zatem, niż ktokolwiek inny, mógłbym się o tem dowiedzieć.

— I ja tak sądzę.

Nastąpiła przerwa, wśród której prezydent coraz silniej bił się ołówkiem po ręce. Nareszcie rzekł, jakby do siebie:

— Jeśliby umarła bez testamentu, cały majątek przeszedłby na własność rządu, gdyż krewnych niema ponoś żadnych. Czy tak?

— Jak dotąd, Ekscellencjo, z jej ust jeszcze nie słyszałem, by miała jakich krewnych.

— Taka fortuna!... I rząd ją weźmie. chociaż niema do niej prawa żadnego... A co mówi lekarz?

— To dziwak skończony, rubaszny a nieprzystępny... Mimo to tyle mi się z niego udało wydobyć, że według jego mniemania, pani Dobrzyniecka długo już żyć nie będzie. Z dniem każdym siły widocznie ją opuszczają, i kiedyś jak kurka uśnie na uwiąd starczy.

Nowa chwila milczenia.

— Ciekawym jak przyjęła wiadomość, że z mojego mieszkania kazałem wybić drzwi do jej apartamentu, by moje córki mogły się z nią łatwiej i częściej komunikować. Bo też one ją kochają pasjami, jak rodzoną babkę — mówił dalej z naciskiem — szczególnie Żoza przepada za nią.

— Przebicie ściany, Ekscellencjo — kapelan odrzekł — mimo iż na to zwracałem jej uwagę, przyjęła dość obojętnie. Lecz czyż można się dziwić, Ekscellencjo? Osoba w jej wieku ma uczucia stępione, to też choćby nawet chciała, nie zdoła już ocenić dowodów prawdziwej przyjaźni.

Prezydent nieznacznie usta przygryzł i w lot odparł:

— Słuszna twoja uwaga księże kapelanie, lecz mimo to sądzę, że jeśli kto, to właśnie duchowni powinni budzić uczucia, które z wiekiem tępieją..

— Czynię, Ekscellencjo, wszystko, co w mej mocy, i bardzo być może, że usiłowania moje będą pomyślnym skutkiem uwieńczone...

Prezydent powstał. To samo uczynił zaraz kapelan. Pierwszy zaczął przechadzać się krokiem spokojnym, choć ruchy jego były dosyć nerwowe; drugi, ręką o fotel wsparty, stał na dalsze polecenia czekając.

— Nie znasz, księże kapelanie, jakiego zdolnego literata? — Prezydent zapytał.

— Znam ich kilku, Ekscellencjo.

— Nie wątpię, lecz nie z każdego może być równy pożytek. Ja zaś potrzebuję takiego, na którego bym mógł się spuścić... Musiałby to zatem być człowiek zdolny, a przytem z charakterem, zamierzam bowiem za pośrednictwem moich przyjaciół założyć organ zachowawczy, któryby bronił mojej polityki.

Tu prezydent urwał, lecz postrzegłszy, że kapelan ze zdziwieniem weń się wpatruje, tak dalej mówił:

— Zapewne nie możesz księże pojąć, naco mi dziennika, skoro mam władzę w ręku i jestem pierwszym w kraju; tymczasem konieczność takiego pisma leży jak na dłoni. Dawniej, za rządów absolutnych, wystarczała mi sama łaska monarsza. przeciwnie dziś, muszę liczyć się nawet z warchołami, ci bowiem wpływają na wybory tak do sejmu, jak do Rady państwa. Wierz mi, księże kapelanie, wysoki urzędnik w państwie konstytucyjnem to ofiara, wiecznie dręczona i wiecznie swojej pozycji niepewna, bo choćby u góry jak najlepiej był zapisany, łatwo runie, jeźli hołota uliczna przeciw niemu się zbuntuje. Aby więc nie zależeć od kaprysu motłochu, muszę mieć organ wielki, wpływowy, któryby działał w równej mierze tak na warstwy najniższe, jak i najwyższe, w tych drugich bowiem nie mało jest takich jednostek, które wierzą, że mają tyle zdolności, wiedzy i rutyny, iż każdej chwili mogłyby mnie zastąpić. O! ta szlachta, jaka ona zarozumiała a śmieszna! Każdej powadze powiatowej zdaje się niestety, że ponieważ mamy dziś wolność, więc i jej wolno marzyć o pierwszych dostojeństwach i podbiciu świata całego. Biedni ludzie! Niczego się nie nauczyli, i nic nie zapomnieli.

Prezydent mówił z żywością prawie młodzieńczą, zakończył zaś pytaniem:

— I cóż, księżę kapelanie, znasz takiego literata?

— Znam, Ekscellencjo.

— Nazywa się?

— Ksawery Wikliński.

— Wikliński?... Wikliński?... Zdaje mi się, żem już jego coś czytał... A, prawda, prokurator raz mi wspominał, że wszystkie artykuły, za które *Trąbę ludową* konfiskuje, są pióra Wiklińskiego. I ksiądz kapelan chcesz mnie ubrać w takiego demagoga?

— Wasza Ekscellencja raczy mnie nie posądzać o złe zamiary. Wikliński, jak w ogóle wszyscy ludzie, pióra się chwytający, nie mając ani majątku, ani stosunków, musiał na wstępie zaciągnąć się do obozu czerwonego, ale ponieważ jest to chłopiec poczciwy i z charakterem, przytem mój kolega, więc jak tylko spostrzegłem, że się znalazł na pochyłości niebezpiecznej, zacząłem nań oddziaływać, i dziś jestem go już pewny.

— Rzeczywiście? Gdzie jednak dowody?

— Na dowód niech W. Ekscellencji to posłuży, że Wikliński, jakkolwiek jeszcze nie całkiem jawnym, jest już współpracownikiem *Trąby archanielskiej*, którą przed miesiącem duchowieństwo założyło.

— Piękny ptaszek! Rano pisze więc do *Trąby ludowej*, po południu do *Archanielskiej*. Jedną ręką zapala świeczkę djabłu, drugą Bogu!

— To tylko chwilowo, Ekscellencjo. Pismo nasze zostało założone tak skromnemi funduszami, że żadną miarą nie możemy mu tyle płacić, ile by potrzebował na przyzwoite utrzymanie. Wikliński zatem musi jeszcze kokietować z dawniejszymi znajomymi, ale jeźli by tylko znalazł stosowną posadę, ręczę, żeby się ich wszystkich zaparł, i byłby wiernym zwolennikiem polityki W. Ekscellencji.

— Dopóki by go inny lepiej nie zapłacił! prezydent przerwał szydersko. — Ale mniejsza o to; ludzie byli, są i zostaną ludźmi... Wikliński jest w rzeczy samej zdolny, pióro ma cięte, gdy jednak jego stosunki z czerwonymi są zanadto znane, więc dopiero w takim razie mógłbym go użyć, jeźliby wpierw ogłosił jakie dzieło przeciw demagogom wtedy bowiem miełbym przynajmniej jaką taką rękojmię, że człowiek co się tak zamanifestował, nie wróciłby na pierwszy alarm do dawnych nawyknień. Oto mój warunek, księże kapelanie. Jeżeli go spełni, może na mnie liczyć.

— Ręczę za niego, że spełni.

(C. d. n.)

no głuchem echem i w Warszawie, gdzie coraz częściej od kilku dni poczynają szeptać, że jeśli się w Petersburgu co zrobi, to i tu tam. Hurko długo nie pozostanie. Nie żałowalibyśmy go, ale i wagi do jego ustąpienia nie przywiązywali. Donioślejszem dla nas byłoby ustąpienie Apuchtina, a na to się zupełnie nie zanosi.

Tyle z rzeczy natury czysto politycznej. Przejdźmy obecnie do potocznych wiadomości. Karnawał się rozpoczął, ale jak dotąd niczem zbyt szumnem się nie zaznaczył. Warszawa ma zresztą ten zwyczaj, że dopiero tak koło połowy zapust zaczyna się tu i ówdzie bawić energicznie. Obecnie dopiero na prawdę nieco się ruszają. Narzekań jednak wśród kupców na brak odbytu nie słychać, jak to ma miejsce na prowincji, zkąd dochodzą nas nie najbardziej pocieszające w tym względzie wiadomości ztąd i zowąd. Do prowincjonalnych wiadomości należy zaliczyć i tę, że jedna ze szkarp nowobudującego się mostu na Wiśle pod Demblinem poczyna się chwiać, a rusztowania i pomost draciany na jednem przęśle całkiem runął, utrudniając nie mało komunikację i opóźniając całą robotę kolei Demblińsko-Dąbrowskiej. Pięknie budują. Wracając do balów i zabaw, zanotować muszę, iż pan Hurko wydaje w tych dniach bal, na którym będzie raptem aż 20 dam. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe.

Z dziedziny dziennikarstwa mam do zanotowania fakt zwinięcia *Echa*, pisma od siedmiu lat wychodzącego. *Echo* pierwotnie założył p. Jan Noskowski do spółki z Zygmuntem Sarneckim. Dziennik był redagowany stale w kierunku stańczykowskim i klerykalnym. W ostatnim roku istnienia, skutkiem objęcia redakcji przez Walerego Przyborowskiego, kierunek się ten zmienił na umiarkowanie demokratyczny z uwzględnieniem istotnych potrzeb kraju i jego przodującej w nim warstwy szlacheckiej. Prowadzenie w tym duchu pisma zyskało sobie sympatję czytelników, których *Echo* znaczną cyfrę wśród szlachty posiadało. Założony przed kilku laty inny dziennik, *Słowo*, pomimo znacznych funduszów, jakiemi rozporządzał i rozporządza, chorujący na brak prenumeraty, [illegible] krakowsko-stańczykowskiemu i ultramontańskiemu kierunkowi, nieposiadającemu żadnej prawie sympatji — umyślił przez kupno *Echa* przyjąć jego prenumeratorów. Dotychczasowy właściciel *Echa*, pan Piotr Noskowski, skutkiem swych osobistych interesów dziennik ten sprzedał na rzecz *Słowa*, i takowy zwiniętym został z dniem 5. stycznia br. Nie biorąc pod uwagę, czy *Echo* się ożywiło w ostatnich czasach czy też nie, bądź co bądź miało więcej racji do istnienia niż stańczykowskie *Słowo*, wypada tu mimo smutku zaznaczyć, że w Warszawie jednym organem mniej, przez który po prostu przemawiało się do polskich czytelników.

Z innych faktów życia miejskiego mamy do zanotowania niedawno odbyty jubileusz 45-letniej pracy aktora Jana Królikowskiego na scenie warszawskiej, i w ogóle na scenie polskiej. Jubileusz ten odbył się tak jak wszystkie podobne. Więc najpierw było przedstawienie w teatrze, a następnie uczta w resursie kupieckiej, na której, rzecz prosta, mówek i toastów okolicznościowych nie brakło.

W tutejszym sądzie okręgowym niedawno była rozpatrywana sprawa: czy Moskal w Królestwie zamieszkały, obowiązany jest robić testament wedle obowiązującego u nas kodeksu, czy też wedle praw moskiewskich. Sąd orzekł, że może robić wedle praw moskiewskich. Co za ekscepcja, niezgodna z elementarnemi zasadami prawoznawstwa, wszędzie przyjętemi!

Z prowincji dochodzą nas wieści następujące: W Łodzi powstają dwa pisma perjodyczne polskie. Tytuł jednego z nich *Dziennik Łódzki*, drugiego *Gazeta Łódzka*. W Radomiu także się [illegible] o założenie dziennika pod tytułem *Kurjer Radomski*. Redakcję *Gazety Lubelskiej* objął po Nowaku p. Dawid, żyd, dotychczasowy redaktor pisma tygodniowego, wychodzącego w Warszawie, pod tytułem *Wędrowiec*, które nabył p. Artur Gruszecki.

[illegible] posiedzenie elektryczne [illegible] w czerwcu bieżącego roku. Lublin zaś myśli o lombardzie miejskim, z funduszów rezerwowych mających się utworzyć. Co się tyczy owych funduszów rezerwowych, to każde miasto w Królestwie, dzięki dobrej polskiej administracji, takowe posiada. Ogólna suma tego kapitału, zdeponowanego w Banku polskim, wynosi 1,048.516 rs. 47 kop. według wykazów. Tak pokaźna suma leży bezużytecznie, pomimo że miasta nasze mają ogromne braki, że brak im domów do użytku publicznego, szpitali, ochronek, szkół fachowych i jakichkolwiek instytucyj, bez których żadne cywilizowane społeczeństwo obejść się nie może, jeśli się ma normalnie rozwijać. Ale kto się tem zajmie?! Władze administracyjne moskiewskie, trzymające w swych rękach zarząd miast, raz nie mają o tem pojęcia, jakby to zrobić, powtóre nie chcą — samorządu nie zaprowadzą, się nie mamy. I rozwijaj tu pracę organiczną w takich warunkach, bez ścierania się z czynownictwem i rutyną azjatycko-biurokratyczną!

Rzym d. 8. stycznia.

Ostatniego dnia grudnia król wróciwszy z polowania w San Rossore, skąd przywiózł 1300 sztuk zwierzyny ręką ubitej, przyjmował ciało dyplomatyczne, przybywające z powinszowaniami noworocznemi. Wszystko odbyło się z wielką pompą, [illegible] ambasadorów, których [illegible] najpierwszy baron von Keudell ambasador niemiecki, dziekan ambasadorów, a w końcu sir Saville Lumley, angielski, którego listy wierzytelne najświeższą noszą datę. P. von Keudell doręczył królowi przy tej sposobności odręczny list cesarza Wilhelma. Ministrowie także zaś złożyli powinszowania swoje, a przedstawicielstwo pod przewodnictwem swego dziekana p. Van Loo, pełnomocnego ministra belgijskiego.

Nazajutrz w dzień Nowego roku, o pierwszej popołudniu nastąpiła w pałacu Kwirynalskim wielka urzędowa recepcja wielkich ciał i dostojników państwa. Król [illegible] na ramionach karmazynowy aksamitny ogoniasty płaszcz, wyszywany złotem i podbity gronostajami, a na skroniach nową koronę z brylantów i pereł, darowaną jej na gwiazdkę przez małżonka. Okryta przytem była brylantami i perłami, a otaczające ją damy [illegible] margrabina di Montereno, księżna di Sartirana, księżna Sforza-Cesarini, hrabina di Santafiora (także Sforza), księżna di Vicovaro (Cenci-Bolognetti), i księżna Brancaccio, Amerykanka wydana za Neapolitańczyka, jaśniały także jak słońce klejnotami. Najbliższe panującej przyjmowali najpierw kawalerów Annuncjaty, jako kuzynów królewskich, potem deputację senatu, następnie deputacje Izby poselskiej, dalej zaś ministrów, sekretarzy stanu, i cały szereg innych deputacyj, prowadzonych przez odnośnych prezesów, z których ostatnią było przedstawicielstwo municypalności rzymskiej z księciem Leopoldem Torlonią, syndykiem miasta na czele.

Wieczorem zaś był urzędowy obiad dla dostojników krajowych, bez udziału ciała dyplomatycznego i cudzoziemców. Jedynym z takowych był książę badeński, siedzący po prawicy królowej, która miała po lewicy p. Minghettego kawalera Annuncjaty, podczas gdy król siedział między margrabiną di Montereno (Villamarina) pierwszą damą honorową królowej, a księżną di Sartirana.

W dzień Nowego roku nowy wielki mistrz maltański baron Ceschi di Santacroce, kreowany, jak wiadomo, przez papieża i należący całkiem do Watykanu, gdzie na ceremoniach ma stopień panujących książąt, przysłał królowi wielką wstęgę świętego Jana Jerozolimskiego, która była przed tem dziedziczna w monarchów sardyńskich jako królów Cypru i Jerozolimy. Ten dar wielkiego mistrza wielkie sprawił wrażenie w obu obozach i uważany był, rzecz chyba mylnie, za symptom wzajemnego zbliżenia się Watykanu z Kwirynałem.

Po recepcjach noworocznych zaczęły się innego rodzaju uroczystości, to jest owa głośna pielgrzymka narodowa do grobu Wiktora Emanuela, demonstracja patrjotyczna i monarchiczna Włoch całych, mająca na celu utwierdzenie przywiązania narodu do dynastji i hołd pamięci króla oswobodziciela i zjednoczyciela Włoch. Wstępem do tej pielgrzymki, w której bierze udział sto tysięcy obywateli, było przeniesienie zwłok samego króla w przeszłą sobotę, z tymczasowego grobu za wielkim ołtarzem Panteonu do bocznej kaplicy w tymże kościele, położonej naprzeciwko grobu Rafaela, a umyślnie oddanej przez papieża, który kazał nawet ołtarz stamtąd cofnąć, by cała zajęta była przez mający się wznieść nagrobek. Jak wiadomo p. Baccelli minister oświecenia chciał, by pomnik Wiktora Emanuela wznosił się w samym środku dawnej świątyni wszystkich bogów; ale Ojciec święty oparł się temu bardziej pogańskiemu niż chrześciańskiemu pomysłowi, ile że podług przepisów kanonicznych żadnych pomników się nie stawia na środku kościołów, ale tylko pod ścianami. Projekt ten przytem był całkiem niewłaściwy ze stanowiska artystycznego, gdyż byłby popsuł wewnętrzny widok starożytnego arcydzieła i przekształcił je jakoby w olbrzymi nagrobek. Otóż świątynia wszyskich bogów, zamieniona w kościół Najświętszej Panny Męczeńskiej i mieszcząca pod swoją posadzką czterdzieści fur kości męczenników Pańskich przewiezionych tam z katakumb przed półtora tysiącem lat, nie może być przywłaszczoną i skonfiskowaną na rzecz jednego człowieka, jakkolwiek sławnego, ale który przytem wcale się do świętych nie liczy. Papież tedy zagroził interdyktem, jeżeli mu ów olbrzymi grobowiec z kamiennym sarkofagiem u szczytu, dzieło artysty realisty Monteverdego, w samym środku kościoła wpakują. Ministrowie, z których ten i ów całkiem był obojętny na to czy Panteon przestanie być kościołem, nie chcieli zrazu odstąpić od swego postanowienia; ale król stanowczo oświadczył, że popioły jego ojca powinny spoczywać w domu Bożym, a nie gdzieindziej, i że jeśli panowie ministrowie upierać się będą, a papież Panteon obłoży interdyktem, natenczas on zabierze kości ojcowskie i przewiezie je do grobów Sabaudzkiego domu w Superdze pod Turynem. Ministrowie ustąpić tedy musieli, a p. Monteverde został jak niepyszny z pomnikiem swoim, który jest za wielki do kaplicy, i za który zapewne każe sowicie sobie zapłacić.

Przeniesienie zwłok królewskich odbyło się przy zamkniętych drzwiach Panteonu, w przytomności jedynie kawalerów orderu Annuncjaty, ministrów, hr. Panissera di Veglio wielkiego ochmistrza dworu, p. Correntego wielkiego kanclerza orderów państwa, monsignora Anzino wielkiego jałmużnika, hr. Visonego ministra królewskiego domu, jenerała Pasi pierwszego adjutanta króla, prezesów senatu i Izby, kapituły Najśw. Panny Męczeńskiej, gwardzistów królewskich i straży ogniowej zastępującej murarzy. Po odmurowaniu grobu, co zajęło więcej niż półtorej godziny, spuszczono ciężką ołowianą trumnę, złożono ją na marach, przełożony Panteonu otoczon kapitułą dał absolucję, poczem gwardziści przenieśli zwłoki Wiktora Emanuela do bocznej kaplicy. Duchowieństwo otwierało procesję, dwunastu sług upudrowanych w czerwonej liberji niosło woskowe pochodnie, a dygnitarze postępowali z tyłu z zapalonemi gromnicami. U wnijścia kaplicy postawiono tylko dwa olbrzymie świeczniki, gęsto jaśniejące jarzącem światłem. Po ostatnich modłach i pokropieniu święconą wodą trumny i nowej framugi, w której miała być zamurowaną, podniesiono ją w górę zapomocą dźwigni, gdyż framuga położona jest nader wysoko, o sześć metrów od poziomu, a to z obawy powodzi Tybrowych, na jakie Panteon jest wystawiony. Podczas gdy straż ogniowa zamurowywała grób, p. Mancini minister spraw zagranicznych jako notarjusz korony spisywał urzędowy protokół, mając za świadków pp. Minghettego i Depretisa kawalerów najwyższego orderu Annuncjaty. Nawet municypalności rzymskiej na tę ceremonię nie zaproszono.

Jutro zaś jako w rocznicę śmierci króla, i jeśli trwająca w tej chwili ulewa ustanie, odbędzie się uroczysty pochód z chorągwiami miast pierwszej kategorji, stutysięcznej pielgrzymki narodowej, którą na troje podzielono. Procesja ta przejdzie przez całe prawie miasto, niosąc wieńce do Panteonu. Królewska rodzina ze starą księżną Genueńską, matką królowej, i z księciem Tomaszem i jego małżonką Izabellą bawarską, którzy umyślnie do Rzymu przybyli, wysłucha mszy żałobnej w Panteonie przy zamkniętych drzwiach, a potem odbędzie się uroczyste żałobne nabożeństwo z udziałem dygnitarzy i dyplomacji, po niem zaś rozpocznie się pielgrzymka. (Wszystko to już się odbyło; pr. r.) Ta nowa myśl patrjotycznych pielgrzymek do grobów znakomitych ludzi bez charakteru ściśle religijnego, może będzie zastosowana później i w innych krajach. Stronnictwo radykalne republikańskie w Romaniach a mianowicie w Rawennie wygwizdało monarchicznych pielgrzymów, przejeżdżających tamtędy.

Głos moskiewski o unitach

Dwadzieścia lat ubiega od czasu, jak szyzmatycka Moskwa zwróciła pożądliwe oko swoje na garstkę Unitów w wschodnich częściach Królestwa polskiego. Smutna to będzie rocznica, ale i pocieszająca zarazem!... Bo pomimo wszelkich wyroków carskiego rządu, gwałtów najrozmaitszych, rozbojów i mordów licznych, pomimo najwyszukańszego pastwienia się nad bezbronną ludnością — ludność ta, jak była przywiązaną do swej wiary i narodowości, tak mimo formalnego przejścia na szyzmę, pozostałą nią do dzisiaj.

Taki wynik dwudziestoletnich blisko wysiłków smutne oczywista rodzić musi refleksje w moskiewskich kołach rządowych i nieprzychylnej nam prasie tamtejszej. Wyrazem tego przygnębienia jest zwłaszcza ostatni artykuł wstępny *St. Peters. Wiedomosti*, którego tekst podajemy dosłownie. Brzmi on, jak następuje:

„Dawni unici Chołmskiej obłasti, zjednoczywszy się z cerkwią prawosławną, zaczynają dziś od niej odpadać. Fakt ten nieda się zaprzeczyć Zjednoczenie to było aktem niezmiernego znaczenia. Powszechnie mniemano, iż akt ten zadał ostateczne a zabójcze ciosy propagandzie łacińskiej, szerzonej bezkarnie w kraju od wieków moskiewskim, a więc i prawosławnym (!!). Niestety, wrogowie nasi usilnie pracowali nad zniszczeniem błogich skutków zjednoczenia. Przy załatwianiu kwestji włościańskiej po powstaniu 1863 r. rząd moskiewski przedewszystkiem miał na celu podporządkowanie wszystkich warstw społecznych — od chłopa aż do butnego magnata — jednej władzy gminnej. Chciano nadto w moskiewskim Zabużu zupełnie oddzielić element moskiewski od elementu polskiego i raz na zawsze wyzwolić lud moskiewski od ucisku polskiego. Dla zapewnienia przyszłości dla tego systemu zrobiono włościan urzędnikami gminnymi. Łatwo pojąć, jak wielkiego znaczenia były te środki, zwłaszcza w gminach z ludnością unicką lub mięszaną.

Zdawało się na pozór, że zjednoczenie z cerkwią prawosławną w r. 1875 było ostatniem w męczeńskiej walce o narodowość i religię w Zabużskim kraju. Niestety stało się wprost przeciwnie. Tak naprzykład kary (sztrofy) wyznaniowe nakładano na tych, co u popów spełniali obowiązki religijne. Powrót unitów na łono kościoła katolickiego, stał się celem propagandy łacińskiej i ku temu skierowano najlepsze siły. W kraju zjednoczonym w parafiach sąsiadujących z unickiemi parafiami, osadzano księży, odznaczających się życiem moralnem, wymową i stałością przekonań, wskutek czego porównanie z duchowieństwem prawosławnem, było dla tego ostatniego bardzo niepochlebne. Pierwsze trzy lata przeszły jeszcze jako tako i w zjednoczonych parafiach wszystko jak gdyby wchodziło na tor właściwy: nabożeństwo w cerkwiach odprawiało się bez żadnych smutnych wypadków, zapisy metrykalne prawie bez przeszkód się odbywały. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności, pierwsze wrogie dla prawosławia objawy, wypadły jednocześnie z moskiewsko-turecką wojną. Propaganda potrafiła zużytkować wojnę z ogromną zręcznością i to tak dalece, iż zaczęto się obawiać skażenia nietylko religijnych, ale nawet politycznych pojęć ludności moskiewskiej.

Wojnę turecko-moskiewską — tak opowiadano ludowi — rozpoczęto za prześladowanych unitów. Sułtan turecki przyjął unię i wskutek gorliwości dla naszej religii z rozkazu papieża wypowiedział Moskwie wojnę, która dopiero wówczas się skończy, gdy Moskwa zdecyduje się na warunki, podane jej przez Turcję i Europę, to jest na przyjęcie unii. Wieści te puszczano z wielką gorliwością i zręcznością. Propaganda dobre robiła interesa. W gubernii siedleckiej między byłymi unitami pojawili się agitatorowie, którzy odciągnęli lud nietylko od prawosławia, lecz od wszystkiego moskiewskiego, nawet od ojczystego języka — od wszelkiego związku politycznego z Moskwą. I dopiero żołnierze, co powrócili do domów po skończonej wojnie, zdołali przekonać lud, że sułtan bynajmniej nie wypowiadał wojny za unię“

W ten sposób przyznają *Pet. Wied.*, że propaganda szyzmatycka i nacisk rządu moskiewskiego nietylko nie zdołały przeciągnąć unitów na stronę Moskwy, ale że przeciwnie, ludność unicka odstrychnęła się od swoich opiekunów, czego nawet nie zdoła osłabić ostatnie zdanie przytoczonego artykułu. Gazeta moskiewska tłumaczy objaw ten po swojemu — wszędzie widzi tylko intrygę polską a ślepą jest na rzeczywiste przyczyny jego. Nadmieniamy jeszcze, że artykuł jej przytoczyliśmy, acz w streszczeniu, dosłownie, pozostawiając nawet nazwanie unickiej ludności rusko-polskiej moskiewską — niezmienionem.

Z Izby sądowej.

(Tragedja wiejska.)

(Ciąg dalszy.)

Zeznająca zwierzyła się z tem wszystkiem synowi Rydlowi i Franciszce Skomrzynie, a gdy mąż wrócił z kryminału i dowiedział się o krążących już pogłoskach, domyślił się, że to z niej wyszło i przeklinał ją, grożąc „że ją sprawi.“ Powiedział też, na pytanie, jak stoi sprawa? „doktorzy nic nie uznali, a my się nie przyznali, jesteśmy o to spokojni.“ Przedstawiono te zeznania obwinionym, którzy nazywają wszystko kłamstwem. Starszy Marcin, który w śledztwie przyznał, że z żoną dobrze żył i nie wie, dlaczego ona tak niekorzystnie dla niego zeznała — teraz twierdzi, że była dla niego niedobrą, nie dbała o niego, latawica ma po kilku kochanków, więc się go chce pozbyć. Natemiast młodszy Marcin przypuszcza, że to uczyniła ze złości, z powodu, iż ją posądzał o posiadanie skradzionego mu płaszcza i robił u niej poszukiwania za tym płaszczem. Stwierdzono jednak z aktów, że ów fakt miał miejsce dopiero na wiosnę 1883 r., a Apolonia już w jesieni 1881. r. opowiadała o wszystkiem Skomrzynie.

Niemniej ważne depozycje poczynił Józef R y d e l. I on również przyznaje się, że skłamał w pierwszem śledztwie i nie zeznał prawdy, wskutek namowy i gróźb starych Bauerów.

Potwierdza on teraz, co zeznał w pierwszem śledztwie, że widział nieraz młodszego Marcina w najściślejszych stosunkach z Nowaczką, z czem się tenże przed nim, jako przed swym zaufanym i krewniakiem wcale nie taił. Zwierzył mu się też Marcin, że chciałby się Nowaka pozbyć, żeby się z jego wdową ożenić; że to może wkrótce nastąpić, bo Nowaczka ma już mieć truciznę na męża. To znowu prosił go raz Marcin, by mu jakiej trucizny na Nowaka poszukał. Rydel chcąc z niego zakpić, doradził mu, że najlepsza trucizna z pewnego rodzaju pająka i dał mu nawet pająka ususzonego. Marcin dał tego pająka z chlebem kurze na próbę, ale nic nie skutkowało; czynił mu więc z tego powodu wyrzuty. To znowu wybierał się raz Marcin postrzelić Nowaka bawiącego się w karczmie i zapraszał Rydla do kompanii.

Co do samego faktu zabicia — zeznał Rydel: że Marcin Bauer młodszy przypijał ciągle do Nowaka, strasząc go, że jak nie będzie pił, to mu kto do baby pójdzie. Opojonemu dobrze Nowakowi przyśpiewywali obaj Bauerowie: „chodź do domu, chodź do domu, chodźmy do chałupy, to ci umielemy jęczmienia na krupy“, wzięli go potem pod ramiona i wyprowadzili na dwór. Rydel będąc w sieni słyszał, jak ojczym, starszy Marcin, wracając z pola powiedział do żony: że Marcin młodszy utopił Nowaka. Gdy matka narobiła krzyku i trzeźwiono ją, mała Kostusia Bauerówna wpadła do izby, zbudziła starych Bauerów i poszepnęła im coś do ucha — poczem stary Jędrzej jęknął: „oj, oj“ i cisnął kieliszek o ziemię.

Później, gdy ojczym siedział w kryminale w r. 1881 matka mu opowiadała: że słyszała wołanie Nowaka: „Marciś, Marciś, daruj życie“ i że gdy się rozstała z młodszym Marcinem i podeszła dalej — widziała, jak przy stawku, obydwaj Bauery wzięli Nowaka za ramiona i nogi i wsunęli do stawu.

Zeznający słyszał jak ojczym wróciwszy z kryminału, powiedział do matki te słowa: „nie dość, że my go udusili, jeszcześmy go do wody wrzucili; on pianę toczył i chciał się ratować, ale Marcin młodszy przytrzymał mu głowę w wodzie.“

Skonfrontowana z Rydlem, Apolonia Bauerowa twierdzi, że nie mówiła o tem synowi, iż sama widziała jak Nowaka do stawu wrzucono; musiał się przesłyszeć. Mówiła mu tylko to, co słyszała z ust męża.

Bauerowie i Rydla zeznania nazywają kłamstwem, przeciw niemu nie mogą jednak nic ważnego przytoczyć Tylko młodszy Marcin Bauer twierdzi, że Rydel ma do niego złość, bo mu nie chciał na wiosnę wyjechać orać. Słowa te wywołały śmiech u przysięgłych i w audytorjum.

Na tem zakończono pierwszy dzień rozprawy. W następnym dniu rozpoczęto postępowanie dowodowe.

Z zeznań świadków najwięcej budziły interesu zeznania F r a n c i s z k i S k o m r z y n y, kobiety rezolutnej, typowej gospodyni wiejskiej.

W zimie r. 1881 gdy Bauerów zamknięto pierwszy raz, przyszła raz do niej Apolonia „strwożona, drżąca na całem ciele“ i zwierzyła się Skomrzynie, że miała straszny sen. Śniło jej się mianowicie, że ją nieboszczyk Nowak dusił, darł za włosy i uderzył pałką w głowę. Gdy ją Skomrzyna zapytała: że może co wie o śmierci Nowaka, ale tai, i za to ją duch nieboszczyka ściga — Apolonia z trudnością opowiedziała jej te same szczegóły, które wiemy już z ust Rydla, mianowicie: że widziała jak obydwa Bauerowie wsunęli ciało Nowaka do stawu a młodszy Marcin przytrzymał głowę pod wodą. Dodała, że Bauerowie pogrozili jej, gdyby prawdę zeznała i dlatego przed sądem skłamała. Prosiła też o największy sekret, mówiąc: „dla Boga, nie powiedźcie nikomu, bo jak wyjdą z aresztu, to i mnie to sprawią.“ Skomrzyna, która widząc szczerość i żałość Apolonii, uwierzyła jej zupełnie, zganiła jej zatajenie prawdy i doradzała, żeby dla uspokojenia sumienia prawdę zeznała.

Ze swej strony zaś nie widząc powodu do sekretu, opowiedziała znajomym, co z ust Apolonii słyszała — ci podali to znowu innym, aż wieść doszła do żandarmów i do wiadomości sądu.

Skonfrontowana ze Skomrzyną Apolonia, przyznaje, iż to wszystko opowiadała Skomrzynie.

Bauerowie nazywają zeznania Skomrzyny kłamstwem.

M a r c i n B a u e r, młodszy, przerywając: Ona ma złość do mnie, bom się nie chciał żenić z jej córką, którą mi swatała.

S k o m r z y n a mierząc go pogardliwie i z irytacją: Warjacie! widzisz go, jaki mi kawaler, 12-letnią córkę mu swatam! ladaco!..

Matka nieboszczyka K a t a r z y n a N o w a k o w a, wyjaśniła stosunek młodszego Marcina Bauera z jej synową.

Już od dwóch lat przed śmiercią Jakóba, zauważyła, że się coś „święci“ pomiędzy nimi. Przy robocie w polu zawsze się przy sobie ustawiali i baraszkowali ze sobą, miewali schadzki, a Bauer codziennie po kilka razy wpadał do Nowaczki, wyszukując chwile, kiedy męża nie było w domu. Z tego powodu były swary między małżeństwem i Nowak wybił nieraz żonę za Bauera, a i z tymże miewał bijatyki. Przy sposobności takiej bijatyki na półtora tygodnia przed wypadkiem — Nowak przydybawszy żonę siedzącą pod kopką siana z Bauerem i popijającą z nim wódkę, obił ich oboje, za co mu Bauer groził, że mu tego nawet za 10 lat nie daruje.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12 Stycznia

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w s o b o t ę d. 12 stycznia, dawno nie grana, „Fatinica,“ operetka kom. w 3 akt Souppego, w której wystąpią panie: Skalska, Bocskaj, Kasprowiczowa; pp. Skalski, Koncewicz, Alma i inni.

Jutro w n i e d z i e l ę d. 13. stycznia popoł. o godz. 3. „Gęsi i gąski,“ kom. w 5 akt. Michała Bałuckiego. Wieczorem o godzinie 7. „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Moniuszki; p o c e n a c h d r a m a t u.

W p o n i e d z i a ł e k d. 14. stycznia benefis Seweryna Zamojskiego. Przedstawioną będzie 4-aktowa kom. F. Korzeniowskiego p. t. „Plotkarz.“

We w t o r e k d. 15. stycznia po raz pierwszy „Carmen“, opera w 4 akt. Jerzego Bizeta. Gościnny występ panny Heleny Herman, primadonny opery warszawskiej.

* **Napad rozbójniczy i morderstwo** prawdopodobne, zdarzyły się dzisiaj zrana. Przed kilku dniami niewykryty dotąd sprawca napadł kilkunastoletnią córkę konduktora kolejowego mieszkającego przy ulicy Cmentarnej, pod nieobecność ojca. Wierny pies domowy, podszczuty przez przytomną dziewczynę, zmusił rabusia do odwrotu i ocalił jej życie. Dziś jednak ten sam sprawca napadł powtórnie biedną ofiarę niespodzianie, i kilkoma uderzeniami siekiery rozpłatał jej czaszkę. O godzinie 12. w południe komisja udała się na miejsce czynu i zastała córkę konduktora jeszcze przy życiu. Sprawcy dotąd nie schwytano.

* **Obwieszczenie.** Według dotyczącego przepisu powinny być marki listowe (przy listach opłaconych) umieszczone po stronie adresu w prawym rogu u góry.

Gdy jednak weszło w zwyczaj, że rzeczone marki na dowolnem miejscu, a często nawet na odwrotnej stronie listów przyklejone bywają, przezco czynności funkcjonarjuszów pocztowych bardzo są utrudnione, przypomina się szanownej publiczności przepis powyższy z tą uwagą, że także i własny jej interes wymaga przestrzegania tego przepisu, gdyż marka w skutek nieprawidłowego umieszczenia częstokroć niedostrzeżoną, a listy, lubo frankowane, uważane i taksowane bywają jako nieopłacone.

Ztąd powstają reklamacje, dla stron taksamo jak dla władz pocztowych wcale nie pożądane.

Lwów dnia 8. stycznia 1884. C. k. dyrekcja poczt i telegrafów. *Nawratil.*

* **Z Izby sądowej.** W uzupełnieniu sprawozdania o procesie p. Petrykiewicza przeciw dr. Kukulskiemu, musimy nadmienić, że p. Mieczysław Wolski, po złożonej przysiędze, przyznał się ze skruchą przed trybunałem sądowym, że poróżniwszy się w roku 1881 z p. Antonim Petrykiewiczem, wygadywał wówczas przeciw niemu przed kilku kolegami rzeczy nieprawdziwe i że dziś poznawszy swój błąd, odwołuje to wszystko. Kwestja planów, za wykonanie których p. Wolski żądał 15 zł. a pan Petrykiewicz uznając, że praca ta tyle nie warta, wypłacił mu za nie tylko 10 zł., była czysto prywatnej natury; za plany te jak i za pomoc kancelaryjną płacił p. Antoni Petrykiewicz tak panu Wolskiemu jak i innym kolegom swoim ze swojej własnej kieszeni gdyż ks. Sapiehowie nie wyznaczają żadnej dotacji na pomocnika kancelaryjnego we Lwowie.

Co do owego okrzyczanego majątku swego, wykazuje p. Antoni Petrykiewicz przed trybunałem, że realność nabyta przezeń we Lwowie przy ulicy Kurkowej, warta jest około 22.000 zł. a długów na niej jest około 19.500 zł. tak, że właściwy majątek pana Antoniego Petrykiewicza wynosi tylko 2.500 zł.

* **Posiedzenie** lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek dnia 14. b. m. o godzinie 6. wieczór.

† **Dr, Franciszek Neuhauser.** Wczoraj odbył się pogrzeb zmarłego we środę dr. Franciszka Neuhausera, jednego z najstarszych lekarzy lwowskich. Znany on był w najszerszych kołach naszego miasta, jako znakomity wykonawca swej sztuki. Niosąc pomoc swoją ubogim bezpłatnie i będąc często ich dobrodziejem i opiekunem, stał się był swego czasu najpopularniejszym we Lwowie lekarzem. — W wyższych sferach naszego społeczeństwa używał też największej wziętości. Jako prymarjusz szpitala powszechnego przez długie lata, zyskał najzupełniejsze uznanie najwyższej włady krajowej. Zmarł w 79 roku życia. Pogrzeb odbył się przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności.

* **Ładny okaz** pieczywa z Pohulanki przyniesiono nam dziś rano do redakcji. W kawałku chleba znaleźliśmy zapieczonego ogromnego karakana, czyli jak we Lwowie u nas mówią — szwaba. Dzielimy się tym chlebem z — panem piekarzem, życząc mu dobrego apetytu.

† **Oskar Korczak Horodyski,** właściciel dóbr ziemskich, ck. podkomorzy, b. kapitan wojsk austr., przeżywszy lat 60, zakończył życie d. 7. stycznia b. r. w zakładzie wodoleczniczym w Fürstenhof w Styrji. Zwłoki przywiezione zostaną i złożone w grobie familijnym w Kociubińcach, w pow. husiatyńskim.

* **Harmonia.** Z powodów niezawisłych od zarządu, odłożono walne zgromadzenie członków Towarzystwa Harmonii na niedzielę dnia 27. stycznia, które się odbędzie w lokalnościach Tow. Harmonii, przy ulicy Blacharskiej nr. 6

* **Krawcy lwowscy** a przeważnie wszystkie pierwszorzędne firmy, zawiązały Towarzystwo w y r o b ó w t a n i c h i t r w a ł y c h u b r a ń. Tym sposobem dadzą oni zatrudnienie tym majstrom samoistnym i czeladnikom, którzy do dziś nie mogąc mieć dostatecznej roboty u szerszej publiczności i zniewoleni byli szukać takowej u kupców i tandeciarzy; również zapewnili w czasie bezrobocia swoim spółpracownikom z tego składu robotę.

Myśl ta jest bardzo zdrowa, jeżeli tylko żadna z tych firm od należenia do tego Towarzystwa odciągać się nie będzie i jeżeli wykonają zasadę jaką sobie inicjatorowie postawili „by ów wspólny magazyn miał głównie na celu, aby za czasu bezrobocia u krawców, oraz dostarczać ubrania po takiej cenie, po jakiej do dziś dnia dostać można także po składach kupców tutejszych i wiedeńskich,

Ten wspólny interes może im na razie żadnej materjalnej korzyści przynosić nie będzie, osiągną jednak przez to przynajmniej tę korzyść, że swych spółpracowników stale zatrudniać będą mogli, a kupujący przekonawszy się z czasem o różnicy między wyrobami z tego magazynu a wyrobami na składach u kupców tutejszych lub wiedeńskich się znajdującemi, będą niezawodnie więcej poszukiwać i ich (firm współkujących) osobiste magazyny, w których sprzedają się ubrania droższe i na zamówienia.

O ile nam wiadomo zawiązała się ta spółka z równemi i dość znacznemi udziałami, z którego to powodu biedniejsi do niej należeć nie mogą, dlatego też ci powinni starać się, aby zawiązać drugie podobne Towarzystwo, ażeby więcej takich składów z taniemi wyrobami krajowemi w mieście być mogło. O kapitał mogą być spokojni, gdyż takowego każde Towarzystwo za tani procent otrzymać może a utworzyła by się przez to konkurencja zdrowa i wyrugowałaby od nas wyroby tandetne i wiedeńskie.

* **Wydział Tow. Bursy** im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie, uchwalił przyjąć do zakładu jeszcze 10 (razem 24) uczniów szkół niższych i średnich bez różnicy wieku i obrządku, za dopłatą miesięczną 9 złr. w. a.

Podania zaopatrzone: a) metryką chrztu; b) świadectwem ubóstwa; c) świadectwem szkolnem z ostatniego półrocza, wnosić należy do Wydziału rzeczonego Towarzystwa najdalej do połowy lutego b. r.

Inne warunki przyjęcia do zakładu są: postęp w naukach zadawalający, obyczaje chwalebne, pilność zadawalająca.

Za Wydział Tow. Bursy im. J. I. Kraszewskiego. W Stanisławowie d. 11. stycznia 1884. *Ks. Jan Eiselt,* dyrektor bursy.

* **P. Stanisław Sas Dunajewski,** rodem z Preszburga na Węgrzech, syn p. ministra skarbu, otrzymał na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora praw.

* **Matejko** zamierza rozpocząć nowy obraz na tle dziejów Wernyhory.

* **Za górami.** W Vermouth zamieszkuje p. Ponchard, z domu Lebejkowa. Urodzona w [illegible]skiem w r. 1763. po trzecim rozbiorze op[illegible] kraj, przebywała długo w Paryżu, gdzie, ju[illegible]dzo niemłoda, oddała rękę zamożnemu przemysłowcowi. P. Ponchard układa podobno pamiętniki z lat młodzieńczych.

* **Pierwsza Polka na linie.** W cyrku Salamońskiego pojawiła się nowa „star“, która lekkością i wdziękami zaćmiła wszystkie swoje współzawodniczki. Jest to Elwira Lewińska, rodem z Łodzi, córka woltyżerki Uhrich, pochodzenia szwedzkiego. Lewińska ma dokazywać cudów zręczności.

* **Wysoce komiczna scena** rozegrała się niedawno na scenie teatru w Antwerpii podczas przedstawienia „Hugenotów“. Reżyser, Francuz, nie wymawiający litery „r“, wyłożył jasno figurantom przedstawiającym duchowieństwo, co i jak na scenie wykonywać należy. Wszystko szło jak z płatka aż do sceny poświęcenia mieczów. Po odbytym uroczystym akcie, reżyser woła zza kulis „*sôtez!*“ co miało oznaczać „*sortez!*“ i oto co się dzieje... Figuranci zaczynają... skakać po scenie w sposób wcale nie licujący z powagą ich roli. Im głośniej reżyser woła „*sôtez, mais sôtez donc!*“ tem prostoduszni figuranci gwałtowniejsze wykonywają ru-

chy. Skończyło się na tem, iż spuszczono zasłonę przy homerycznym śmiechu publiczności.

* **Koło artystyczno literackie** w Krakowie, obchodziło pozawczoraj uroczyście trzecią rocznicę swego istnienia, do uświetnienia tego wieczoru przyczyniła się obecność znakomitego kompozytora p. Zygmunta Noskowskiego i czynny jego udział w produkcjach muzycznych.

Po improwizacji p. Saturnina Świerzyńskiego na temat „Trzy gwiazdy" — pp. Bylicki, Noskowski, Sandoz i Singer wykonali znakomity kwartet Noskowskiego. Jestto jedna z tego rodzaju kompozycyj, która sama już stawia p. Noskowskiego w rzędzie pierwszorzędnych dzisiejszych kompozytorów. Następnie p. Noskowski wykonał na skrzypcach popularną „Kołysankę" własnego utworu. P. Konstanty Sarnecki odegrał na wiolonczeli „Melodję" tegoż Autora. PP. Frenkel i Siemaszko, artyści dramatyczni, urozmaicili wieczór humorystycznemi deklamacjami.

O godz. 10. siedmdziesięciu kilku gości zasiadło do uczty, w której wzięli udział: Prezydent miasta i liczny szereg arystokracji rodu i talentu. Pierwszy toast wzniósł prezes Koła p. Juliusz Kossak na cześć prezydenta miasta, który gorliwie popiera wszelkie objawy rozwoju życia intellektualnego i artystycznego naszego miasta. Prezydent w odpowiedzi zaznaczył rolę, jaka mu, jako gospodarzowi miasta, przypada, życząc pomyślności Kołu artyst.-literackiemu i pijąc zdrowie jego prezesa J. Kossaka. P. Abramowicz wzniósł toast gościa z Warszawy p. Noskowskiego, który pijąc za rozwój i pomyślność Koła, wymownie i serdecznie przemówił. Hr. Jan Tarnowski wzniósł toast pana Adama Asnyka, p. Asnyk zdrowie przytomnego duchowieństwa w ręce ks. kan. Polkowskiego.

Wśród licznych innych toastów wniósł p. Pawlikowski zdrowie jubilata tegorocznego, sędziwego i zasłużonego ojca ks. Nowakowskiego z Żółkwi, proponując wysłanie adresu z życzeniami. Długi szereg toastów zakończyło tradycyjne „Kochajmy się!"

* **Cesarz** postanowieniem z d. 24. grudnia, zamianował dr. Benedykta Nałęcz Dybowskiego zwyczajnym profesorem zoologii na uniwersytecie lwowskim.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w niedzielę: św. Hilarego bis.; — Nowy Rok 1884. — W poniedziałek: św. Feliksa z Nol.; — św. Sylwestra.

— **Morderstwo na Mariahilf w Wiedniu.** Telegramy doniosły wczoraj o okropnem morderstwie rozbójniczem popełnionem na Mariahilferstrasse, najludniejszej, w kantorze bankiera Eiserta. O kwadransie na szóstą wieczorem weszli mordercy do kantoru, właściciela, który bronił się rabusiom ciężko poranili, 11-letniego synka Rudolfa z zimną krwią i niesłychanem okrucieństwem zamordowali, drugiego 8 letniego Henryka pokaleczyli okropnie, i zranili wreszcie guwernantkę Francuzkę.

O zapamiętanej godzinie, kiedy na Mariahilf panuje szalony prawie ruch przechodniów i powozów, Eisert był właśnie sam w kantorze, zajęty składaniem rozmaitego rodzaju pieniędzy do skrzynki. Służącą swą, 70-letnią staruszkę wysłał był przed chwilą do piwnicy po coś do opakowania monety, a równocześnie z przyległego mieszkania prywatnego Eiserta, weszli do kantoru obaj jego synowie, skończywszy lekcję języka francuskiego. Zaledwie staruszka służąca wyszła, gdy do kantoru weszli dwaj mężczyźni z powierzchowności sądząc, do niższej klasy należący. Starszy, silnie zbudowany, mówiąc, że chce zmieniać ruble, sięgnął jakoby po nie do kieszeni paltota. Eisert skrzynkę z monetami odłożył i udał się do kantorka, gdzie były talerzyki z monetami i portfel z banknotami, wziął kilka banknotów, lecz w chwili gdy się zbliżał do stołu, nagle jeden z nieznajomych rzucił mu w oczy garść piasku, a równocześnie drugi uderzył go ostrzem siekiery w głowę. Eisert z okropnym krzykiem wybiegł przez swe mieszkanie w bramę domu, w połowie przymkniętą. W bramie ani w podwórzu nie było nikogo. Guwernantka i dzieci, które cofnęły się za nadejściem obcych do pokoju, widząc krwią zbroczonego i krzyczącego Eiserta, wołać poczęły o pomoc. Teraz nastąpiła scena okropna. Morderca, który skoczył w pogoń za Eisertem, zobaczywszy w gabinecie dzieci i guwernantkę rzucił się na nich, pochwycił Rudolfa, silną ręką złamał mu od razu kark, a równocześnie uderzył go siekierą w głowę tak silnie, że nieszczęśliwy chłopak w tejże chwili leżał już z roztrzaskaną czaszką na ziemi bez ducha. Morderca chwycił tedy drugiego chłopca, uderzywszy go siekierą w głowę, niedość trafnie, skaleczył tylko. Taksamo z guwernantką się ułatwił potem wybiegł do sieni, gdzie Eisert omdlały upadł i poranił go w sposób niemiłosierny. Wróciwszy następnie do kantoru, gdzie wspólnik jego dokonywał dzieła rabunku, pomógłszy mu zabrać pieniądze, wyszedł z nim razem najspokojniej drzwiami frontowemi.

Służąca, która po chwili wróciła z piwnicy zobaczyła dopiero co się stało. Przywrócono Eiserta, małego Henryka i guwernantkę do przytomności. Ostatnia zeznała, że widziała później jak obaj sprawcy wydzierali kartki z ksiąg rachunkowych i zapalali je przy płomieniu gazowym, chcąc kantor podpalić.

Policja natychmiast rzuciła się za sprawcami, dotychczas jednak ich nie wyśledzono. Wiedeń cały jest wzburzony.

— **Morderca z rzemiosła.** W Wiedniu uwięziono niejakiego Hugona Schenka, zamieszkałego właściwie w Linzu, wydającego się za inżyniera, a właściwie wielkiego oszusta i mordercę. Według nagromadzonych przeciw niemu poszlak w policji wiedeńskiej, posądzony on jest o zamordowanie czterech kobiet, kucharek, z którymi zawiązywał stosunki pod pozorem zamierzonego małżeństwa. Zawsze wybierał starsze i mające więcej zaoszczędzonego grosza. Po pewnym czasie platonicznego romansu, wywabiał swoje ofiary pod pozorem dalszych wycieczek z Wiednia, i zabiwszy je, z niemi w ustronnem miejscu dokonał zbrodni.

Dotychczas na pewne skonstatowano, że w ten sposób zamordował w sierpniu r. z. Teresę Ketterl, kucharkę, liczącą lat 37, z którą wyjechał do Salzburga, i w dwa dni po jej zniknięciu z Wiednia, podjął z kasy oszczędności za książeczkami owej Ketterl kwotę 1177 złr.

Hugo Schenk liczy lat 35, jest silnie i pięknie zbudowany, przystojny blondyn w pełnym zarostem. W Linzu mieszkał z pewną damą, którą przedstawił jako swoją żonę. Energiczne śledztwo jest w toku, a policja wiedeńska mniema, że Schenkowi będzie można udowodnić wszystkie cztery morderstwa, o które jest posądzony.

— **Kółko rolnicze w Krośnie** postanowiło na podstawie § 3. swego statutu, w celu utworzenia funduszu, urządzić odczyt, wyścig, koncert tów itp. W tym celu wysadziło ze swego łona komitet, który na zebraniu odbyło się d. 1. stycznia b. r. przedstawienie amatorskie, którego dochód wynosi 82 złr., zaś czysty 42 złr. Oprócz tego urządził tenże komitet po przedstawieniu zabawę, z której czysty dochód 3 złr. 5 ct. również złożył na rzecz Kółka.

Z tego powodu poczuwa się zarząd Kółka do miłego obowiązku złożenia podziękę szanownemu komitetowi urządzającemu za taskawe zajęcie się tak szczytną sprawą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z d. 30. listopada 1883 r. 3780 stron 1,357.696 zł. 54 ct., w miesiącu grudniu 1883 wniosło razem 817 stron 39.111 zł. 97 ct.; wypłacono zaś 197 stron 24.989 zł. 08 ct, przybyło zatem 14.122 zł. 89 ct.

Stan wkładek z dniem 31. grudnia 1883 wynosi 3801 stron 1,371.819 zł. 43 ct., a z doliczeniem prowizji niepodniesionej i do kapitału doliczonej, wynosi 1,404 349 złr. 53 ct.

Składy zbożowe w Jarosławiu. Bank rolniczy, mający główną swą siedzibę we Lwowie, jako w punkcie pod względem finansowym i informacyjnym najodpowiedniejszym i najdogodniejszym, wprowadził firmę „Banku", nie zaponiając jednak interesów obywatelskiego „stowarzyszenia o ograniczonej poręce"; którego celem nie jest osiągnięcie z wykonania zysków dywidendy lub tantjemy, lecz ułatwianie członkom, należącym do stowarzyszenia, sprzedaży i nabywania rolniczych produktów krajowych. Założenie składów zbożowych w Jarosławiu jest ważną usługą dla krajowego handlu zbożowego, oraz jednym ze środków, zapomocą których Bank rolniczy będzie mógł rozwinąć czynności swe w jak najobszerniejszym ramach, a korzystnem zatwierdzeniem sprawy przyniesć takt jak najwięcej liczbie członków. W ten sposób, oprócz znanych doniosłych celów Banku rolniczego i ta okoliczność wyzyskaną będzie, iż koszta administracyjne zredukowane zostaną i na korzyść członków przypadną, jak to n. p. ma miejsce w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Nawiasem dodać musimy, iż żaden interes nie wymaga tak rozgałęzionej a często mało produktywnej korespondencji, przy wielkiej ostrożności, jak właśnie interes handlu zbożowego.

Założenie składów zbożowych w Jarosławiu, przynoszące doniosłe ułatwienie producentom powiatów Rzeszowskiego, Przemyskiego, Jarosławskiego, Cieszanowskiego, Rawskiego, Sokalskiego i Bełzkiego, jest tem większego znaczenia, gdy zważymy, iż załatwianie dotyczących interesów zbożowych będzie się mogło odbywać wprost w ajencji Banku rolniczego w Jarosławiu, jako miejscowości bliższej i dogodniejszej, gdzie produkta będą mogły być przechowywane i oddawane bezpośrednio kupcom bądź krajowym, bądź zagranicznym.

Bank rolniczy wyjednał u zarządu kolei Karola Ludwika część magazynu kolejowego i wynajmuje odpowiednie wygodne miejsce, pod budowę osobnego magazynu. Odpowiednio wykonane plany przedłożone zostały odnośnym władzom do zatwierdzenia. W sprawach reekspedykcji, ułatwień manipulacyjnych, jak również co do przystąpienia znacznej liczby członków wymienionych powiatów, toczą się obecnie rokowania, które wobec szerszych chęci, poparcia i zainteresowania się tak ze strony obywatelstwa okolicznego jak i całego kraju, niemniej też ze strony zarządu kolei Karola Ludwika, niezawodnie pomyślnym rezultatem uwieńczone będą. (*G. lw.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Polit. Corresp. dowiaduje się z Petersburga o rezultacie rewizji, dokonanej przez tajnego radcę Giersa w gubernii turkestańskiej. Owóż dowiedziano się o licznych nadużyciach i malwersacjach z czasów gubernatorstwa jen. Kaufmanna. I tak między innemi wykazała rewizja brak zupełny szosy z Taszkentu do Orenburga, na której budowę skarb wyasygnował olbrzymią sumę i na której utrzymanie — po jej rzekomem wybudowaniu — wstawiano nadto co roku do budżetu państwowego znaczną kwotę.

* * *

Reformie donoszą z Warszawy:

„Apuchtin nie ustaje w polakożerczych zapędach, ma bowiem zamiar przeprowadzić nową „reformę", której celem jest wzmocnienie nadzoru rządowego nad szkołami. Jak się dowiaduję z poważnego źródła, „nasz kurator" chce utworzyć kilka posad inspektorów szkolnych z obowiązkiem wizytowania szkół w całem Królestwie Polskiem. Będą więc oni właściwie szajką tajnych agentów Apuchtina z prawem odbywania niespodziewanych rewizyj w szkołach publicznych i prywatnych zakładach naukowych w celu tropienia polskości. Rzecz prosta, że przyjmą się donosiciele na młodzież, nauczycieli i przewodników, a za niemi pójdzie szereg nowych prześladowań. Donoszą wam także, iż projekt zeszłego Russolla archireja Leoncjusza, członka święjskiego synodu, co do chrzczenia podrzutków w zakładzie przy szpitalu Dzieciątka Jezus, wkrótce stanie się faktem. Wrogowie nasi wynaleźli nowy środek propagandy prawosławia w kraju naszym".

Wiedeń d. 12 stycznia (Pryw.) Giers przybędzie tu 20. bm. i dwa dni zabawi. Wczoraj aresztowano tu niejakiego Pongratza jako domniemanego zabójcę Eiserta.

Petersburg d. 12. stycznia. (Pryw.) Co do wypadku cara, okazuje się, że strzelano na niego. W związku z tem ma stać jakaś kobieta, którą Żelabow umieścił w gajowego w Gatczynie jakoby podejrzaną o szpiegowanie. Te kobietę aresztowano i tajemnie powieszono. Była to siostra Żelabowa.

Wiedeń d. 11. stycznia. *Pol. Corr.* donosi, że Giers stanowczo przybędzie do Wiednia z Montreux 19. lub 20 b. m. Przedtem dwa dni będzie u królowej wirtemberskiej w Szturgardzie. Mohrenheim przybył do Montreux na konferencję z Giersem.

Berlin d. 11. stycznia. Herbert Bismark przeniesiony został do ambasady w Petersburgu.

Wiedeń d. 12. stycznia. Według urzędowego biuletynu, cesarzewiczowa Stefania zachorowała lekko na wietrzną ospę.

Wiedeń d. 11. stycznia. Policja skonstatowała, że Schenk i Schloszarek d. 29. grudnia zamordowali pokojówkę Różę Frenczy w Grichenau pod Preszburgiem. Według *Extrablattu*, udało się policji dowieść, że Schenk zamordował i Ketterlową.

Podejrzany o zamordowanie Eiserta niejaki Pongratz, został aresztowany.

Zagrzeb d. 11. stycznia. Wieczorne posiedzenie sejmu kroackiego. Sprawozdawca Gyiarycovic świetnej, ruszonemi oklaskami przyjętej mowie, bronił prowizorjum budżetowego. Następnie ban stanowczo zaprotestował przeciw twierdzeniu, jakoby rząd nie miał podatawy prawnej, i oświadczył, że zbierze całą odpowiedzialność na siebie. Prowizorjum budżetowe przyjęte zostało w drugiem czytaniu 69 głosami przeciw 25. Trzecie czytanie jutro.

Wiedeń d. 11. stycznia. Sprowadzona przez policję z Preszburga właścicielka gospody i posługacz poznali w Schenku tego, który d. 31. grudnia był w Preszburgu w hotelu pod Czerwonym wołem a następnie i w Wolfsthal był widziany w towarzystwie kobiety, która potem zaginęła, a której nazwisko jest policji już wiadome; ma to być Wiedenka. Schenk zapiera się zamordowania tej kobiety. — Według dochodzeń, posiadał Schloszarek w ostatnich miesiącach zeszłego roku surdut myśliwski, co utwierdza w podejrzeniu, że uczestniczył w morderstwie, gdyż jak wiadomo, na miejscu czynu nad brzegiem Dunaju znaleziono guziki od surduta myśliwskiego.

Wiedeń d. 12 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza reskrypt cesarski do cesarzewicza Rudolfa z najzupełniejszem uznaniem i najgorętszem podziękowaniem za jego zajęcie się, z okazji wystawy elektrycznej, popieraniem interesów, wielce ważnych dla umiejętności i dobra ogółu. Zarazem ogłasza *Wiener Ztg.* z tejże samej okazji liczne odszczególnienia cesarskie. Między innemi otrzymali: hr. Janusz Wilczek wielką wstęgę orderu żelaznej korony, br. Erlanger krzyż komandorski orderu Leopolda, stopień kawalerski tegoż orderu pp. major Obermayer, profesorowie Pfaff i Stefan; radca Grimburg otrzymał tytuł radcy dworu.

Havre d. 11. stycznia. Galjota prawdopodobnie austrjacka płynąc z Tampico rozbiła się na południowej grobli portowej. Załoga ma nadzieję uratować statek.

Nowy Jork d. 11. stycznia. *New York Herald* donosi z Hongkong 10. stycznia: Wicekról Kantonu zakomunikował konsulom zamiar blokady miasta od północnej strony i założenia torpedów. Drugi wjazd do miasta t. zw. „pass Macao" zamknięty zostanie mostem. Kapitanowie parowców zawiadomieni zostali przez właścicieli, żeby nie wjeżdżali okrętami od strony północnej.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń d. 11. stycznia. Poszukiwane indywiduum, podejrzane o współudział w morderstwie na przedmieściu Mariahilf, ma być identyczne z ogrodnikiem Józefem Pongratz, urodzonym w Kincs na Węgrzech.

Londyn d. 11. stycznia. *Times* donosi z Hongkong: Skutkiem prośby ludności w Hainan o obronę przeciw napadom Francuzów wysłano 2.000 żołnierzy chińskich do Hainan.

Paryż d. 11. stycznia Hr. Paryża wyjechał wieczór do Hiszpanii. Według dzienników monarchicznych doręczono hrabiemu w chwili odjazdu adres ligi rojalistycznej. Odezwały się okrzyki: Niech żyje hr. Paryża! niech żyje król! Policja przytrzymała kilka osób.

Według *Voltair'a* miały być w celach manifestacji rozesłane karty zapraszające, lecz jak utrzymują, mimo wiedzy hrabiego. Chciał on incognito wyjechać, dlategoteż przedtem nikogo nie przyjmował. Hrabia udaje się wprost do Madrytu na zaproszenie króla, a dopiero ztamtąd do Sewilli w odwiedziny u ks. Montpensier.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W piątek dnia 11. stycznia 1884.

FATINICA

opera komiczna w trzech aktach pp. F. Zell i R. Genée. — Muzyka Fr. Souppé'go.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 12. stycznia 1883.
Hotel ZORZA: M. Marynowski z Tyniowic, S. Zwolski z Bryniec, F. Zacharjasiewicz z Antonowa, O. Maubach z Kut, T. Noel z Komarna.
Hotel LANGA: A. Handowski, J. Tegner, T. Kamoly i J. Schwarz z Wiednia.
Hotel ANGIELSKI: M. Puławski z Krakowa, A. Rucki z Skniłowa, K. Mühlner z Gródka, dr. Z. Friedman z Gródka.
Hotel KRAKOWSKI: A. Zaremba z Dąbrowy, K. Schreyer z Baczacza.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.
Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 58 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 12. stycznia 1884.

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	294 50	298 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 —	174 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	298 —	302 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	90 —	91 —
„ „ „ 5 „ okres	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	86	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ „	97 55	98 55
„ „ „ 5 „ „	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	— —	91 —
„ „ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 40	99 40
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% „	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa . .	16 50	18 50
„ Stanisławowa . .	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski . .	5 62	5.72
Dukat cesarski . .	5.64	5.74
Napoleondor . . .	9.55	9.65
Półimperjał rosyjski . .	9.87	9.97
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	$1.16\frac{1}{4}$	$1.18\frac{1}{4}$
100 marek niemieckich .	59.05	59.75
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń, dnia 12. stycznia. 1884.
godzina 1 minut 50 po południu:

Alpiny.	68.25	Węg. akcje kr.	301.—
Anglo-austr.	115.75	Unionsbank	112.—
Kolej Kr. Lud.	295.50	Nordbahn	254 75
Kolej Połud.	144 50	Kolej Alföld.	170.—
Kolej państw.	321.10	Kolej lw.-czern.	172.—
Węg. Nordstb	152.25	Wied. Comunal	123 75
Węg. obl. p. zł.	97.75	Elbetal	202.—
Węg. cis losy r.	111.60	Losy tureckie	20 50
Renta. węg. 4%	88.87	Bankverein	107.40
Rso rubel. pap.	$1.17\frac{1}{2}$	Losy węgier.	113.—
Galic. indemn.	99. —	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń, dnia 12. stycznia
godzina 10 min. 33 przed południem

Akcje kredyt.	302.75	Anglo-austrj.	114.75
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	144 50
Unionsbank	112.50	Napoleondor	9.61
Rosyj. bankn.	$1.17\frac{1}{4}$	Usposobienie: spokojne	

Berlin, dnia 11. stycznia
godzina 5 minut 55 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.50	Akcje kredyt.	528.50
Lombardy	247.—	Galicjskie	125.40
Poł. wschod.	56.25	Austr. bank.	168 45

Wiedeń 10. stycznia.	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	79 85	79 45
„ „ w srebrze 5 „	80 25	80 40
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	— —	— —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	136 50	136 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	148 50	— —
„ 1864 „ 100 „ „ „	168 75	169 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 75	148 25
Renta złota 11 prc. . . .	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 —	100 —
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	121 10	121 25
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	140 —	140 25
Węgierska poż. po 100 złr.	112 75	113 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	115 30	115 60
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	220 —	220 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	303 40	303 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	301 50	302 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	845	855

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	843	844
Unionsbank po 100 złr. .	112 25	112 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	149 50	150 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	107 40	107 80
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . .	74 50	75 50
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 2	170 75
Elżbiety „ 200 „ „	226 50	227 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2548	2553
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	202 50	203 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	296 —	296 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	27 25	27 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 —	172 25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	189 75	190 2
„ „ l. B. „ 200 „	204 50	205
Rudolfa po 200 złr. srebr.	174 75	175 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	169 50	170 5
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	324 25	324 5
Südbahn po 200 zł. sr. .	144 90	145 30
Tramway wied. po 170 zł.	217 75	218 -
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	63 —	64 -
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem . . .	152 —	152 25
Węgier zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 —	166 75

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 75	120 25
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	95 25	95 75
Gel. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 40	91 10
„ „ „ 5 „ „	98 30	98 80
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 75	102 75
„ Zakł. kr. wieś 6 „ „	87 —	88 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 10	101 25
„ „ „ w. a. 5 „	99 30	99 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 800 zł. 5 prc. srebr. w. a.	96 90	97 20
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 80	98 60
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	105 25	105 75
Elżbiety po 5 prc. sr. . .		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	104 75	105 25
„ „ 5 „ w.a.	101 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	106 80	107 3
Gal. K. L 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 25	— —
„ II. em. 5 prc. .	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 800 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 —	96 25
Lwow.-Czer.-Jaz. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 75	101 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	96 20	96 60

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	95 25	95 55
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a. . . .	102 —	102 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . . .	102 —	102 2
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . . .	102 —	102 25
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	94 —	94 40
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	170 75	171 25
Klery po 40 złr. m. k. .	38 25	— —
Insbruckie prem. poż. . .	19 50	20 50
Keglevich po 10 zł. m. k.	18 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 —	18 —
Lublańska prem. poż. . .	28 —	24
Budzińskie m.	8 50	39 50
Palffy po 40 złr. m. k. .	36 —	37 50
Rudolfa po 10 złr. m. k. .	20 —	21 —
K. Salm po 40 zł. m. k. .	54 —	55 —
Solnogrodzkie prem. poż. .	22 —	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 —	49 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. . . .	23	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 75	28 2
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	36 75	37 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 30	59 45
Frankfurt 100 mark. . .	59 30	59 45
Hamburg 100 mark . . .	59 30	59 45
Londyn 100 fnt. szterl. .	121 10	121 35
Paryż 100 franków . . .	48 05	48 1

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej."